

Pierwsze zboże dla państwa od wielkopolskich chłopów

POZNAŃ (PAP)

Obok rolników Kielecczyzny, również niektórzy chłopcy woj. poznańskiego przywożą na punkty skupu pierwsze kwintale zboża dla państwa.

Jeden z pierwszych w Wielkopolsce rozpoczął obowiązkowe dostawy z tegorocznych zbiorów Jan Łabędzki ze wsi Nialek w pow. Wolsztyn. Dostarczył on 600 kg żyta, na ogólną ilość 780 kg zboża, która przypada na jego gospodarstwo. Zaraz po nim dostarczył 1000 kg żyta gospodarz z tej samej wsi — Jan Tomezyk.



Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 28 29 VII 1957 Nr 178 (4198)

Coraz lepsze wyniki walki z przestępczością

Rozmowa z szefem służby kryminalnej KG MO

WARSZAWA (PAP)

Praca służby kryminalnej MO ulega w ostatnim okresie pewnej poprawie, obniżyła się w ubiegłych miesiącach liczba napadów rabunkowych, tak często notowanych na przełomie zeszłego i bieżącego roku.

Jak oświadczył szef Oddziału Służby Kryminalnej KG MO p. St. Górnicki, w ub. roku liczba przestępstw kryminalnych — zabójstwa, napady, włamania, kradzie-

że, fałszerstwa i oszustwa — stale rosła. W marcu ub. roku zanotowano 128 napadów rabunkowych, a w grudniu tegoż roku było ich już ok. 400, dokonywanych głównie przez przestępców zwolnionych z więzienia na mocy amnestii. Od tego czasu odnotowano poważny spadek tego rodzaju przestępczości. Jest to m. in. wynik zlikwidowania w I półroczu br. 41 band rabunkowych, działających z bronią w ręku i 88 różnych szalek przestępczych.

Najbliższe miesiące powinny przynieść dalszy spadek przestępczości kryminalnej.

Niestety, niepokoił nadal bardzo rosnąca liczba zabójstw. Liczba ta w porównaniu z I półroczem ub. roku wzrosła w br. o 52,4 proc., a jeśli uwzględnić 9 wypadków zabójstw dokonanych na kolejach (przestępstwa dokonane na kolejach znajdują się w gestii innego oddziału KG MO) oraz zabójstwa noworodków — wskaźnik ten wzrósł do 63 proc. Należy podkreślić duże nasilenie zabójstw niesłubnych noworodków, zwłaszcza na terenie wiejskim oraz zabójstw na tle sporów rodzinnych, szczególnie na tle majątkowym i w wyniku pijackich bójek. Zabójstwa popełnione w br. na tle rabunkowym stanowią 6 proc. ogólnej liczby. Dotychczas ujęto już ponad 80 proc. sprawców zabójstw popełnionych w br.

Należy podkreślić, że wzrasta stopień wykrywania sprawców różnych przestępstw.

Zwiększenie wykrywalności najważniejszych przestępstw osiągnięte zostało w wyniku sprawniejszej pracy jednostek terytorialnych MO. Obecnie poważniejsze przestępstwa, nawet jeśli są dokonane ze szczególną złośliwością, w zasadzie bezkarnie już nie uchodzą, choć nieraz sprawcy ich są ujmowani dopiero po pewnym czasie, w wyniku długotrwałych i znużających dochodzeń.

Skierowania na wczasy przy współudziale przedstawicieli wszystkich związków

WARSZAWA (PAP)

W związku z tym, że na XI plenum CRZZ przedstawiciele niektórych związków zawodowych zgłaszali zastrzeżenia, co do sposobu rozdziału skierowań na wczasy między poszczególne związki na rok 1957 — Sekretariat CRZZ po zbadaniu tej sprawy postanowił, że w rozdziale skierowań na rok 1958 będą brał udział przedstawiciele wszystkich związków.

Roczny plan rozdziału skierowań na wczasy wypoczynkowe, lecznicze i do sanatoriów na rok 1958 będzie więc zatwierdzał sekretariat CRZZ z udziałem przewodniczących zarządów głównych związków zawodowych.

Kwartalny podział skierowań w skali województwa będzie dokonywany na posiedzeniach wojewódzkich komisji porozumiewawczych związków

zawodowych z udziałem kierowników wojewódzkich biur skierowań.

Sekretariat CRZZ stwierdził ponadto, że dotychczasowa praktyka wykazała, iż wiele związków wykorzystuje tylko skierowania do miejscowości szczególnie atrakcyjnych, jak np. Zakopane, Krynica itp., pozostawiając zaś — zwraca Biorac pod uwagę, że niewykorzystanie miejsc na wczasy przynosi dość poważne straty, zarządy związków branżowych muszą się więc skrupulatnie zająć rozdziałem wszystkich skierowań, przypadających na dany związek. Przedstawiciel związku branżowego, który będzie brał udział w posiedzeniu komisji przydzielającej wczasy będzie musiał równocześnie zapewnić, że wszystkie przydzielone miejsca zostaną wykorzystane.

Sekretariat CRZZ postanowił ustalić w najbliższym czasie, które związki zawodowe są uprawnione do otrzymywania zwiększonej liczby skierowań w okresie letnim. Chodzi tu o takie związki jak np. nauki, których członkowie, których członkowie, których członkowie są przy planowaniu urlopów od przerw wakacyjnych.

Na najbliższym posiedzeniu Prezydium i na kolejnym plenum CRZZ ma zostać złożona informacja o wykorzystaniu skierowań na wczasy wypoczynkowe i lecznicze oraz skierowań sanatoryjnych za okres od 1 stycznia do sierpnia br. łącznie.

Na dogodnych warunkach kredytowych

Grunty PFZ sprzedawane będą chłopom

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Rolnictwa opracowało wstępne tezy do projektu ustawy o sprzedaży chłopom przez państwo gruntów będących w posiadaniu Państwowego Funduszu Ziemi.

Jeżeli projekt tej ustawy zostanie pod koniec bieżącego roku zatwierdzony przez Radę Ministrów i przyjęty przez Sejm to jak zakładają jego tezy, już w przyszłym roku zostanie przekazanych do sprzedaży ok. 200 tys. ha gruntów. Nabywać tę ziemię będą mogli przede wszystkim chłopcy małego i średniorolnego typu, którzy nie posiadają ziemi, a z wykształcenia rolnicy i gwarantują, iż będą prowadzić należycie gospodarstwo rolne.

Ceny za sprzedawaną przez państwo — za pośrednictwem

Banku Rolnego — ziemię, kształtować się będą różnie, zależnie od klasy gruntów, rejonu i strefy ekonomicznej. W zasadzie będą one zbliżone do cen wolnorynkowych. Tezy przewidują dalej m. in., że chłopcy, którzy zakupią ziemię na powiększenie swoich gospodarstw, spłacać będą państwu należność przez okres 10 lat. Natomiast rolnikom, którzy zakupią grunta na utworzenie nowych gospodarstw, bank zapewni warunki spłatności ratalnej na okres 30 lat. Przewiduje się także udzielenie przez państwo pomocy kredytowej dla nowo powstających gospodarstw.

Międzynarodowy obóz w Zakopanem

Krakowska Sekcja Tatrnicza Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego zorganizowała w Zakopanem międzynarodowy obóz grotolazów. Na obóz przybyli grotolazi z Austrii, Belgii, Bułgarii, Hiszpanii, Libanu i Węgier. Uczestnicy obozu w towarzystwie polskich apeologów zwiedzili najeckawsze jaskinie tatrzańskie.

Na zdjęciu: w zakopiańskim obozie grotolazów.

CAF

+ na taśmie dalekopisu +

TRAGICZNY FINAŁ

uroczystości weselnej wydarzył się w Kairze, gdzie podczas uroczystości weselnej zawałił się dom. 62 osoby poniosły śmierć, wśród nich także panna młoda. Jej mąż wraz z 68 innymi "przewieziony został do szpitala.

ODRZUTOWIEC TURECKI

podczas wykonywania lotu ćwiczebnego stanął w płomieniach i spadł na dzielnicę mieszkalców miasta Bursa. 16 osób zostało zabitych, między innymi śmierć poniosło siedmioro dzieci. Pięć domów spłonęło. Pilot uratował się przy pomocy spadochronu.

JAPONSKA WYSPĘ KIUSZIU

nawiedziła katastrofalna powódź spowodowana obfitymi opadami. Spokojne strumienie przekształciły się w rwące rzeki, woda przebrała w wielu miejscach groble i zalała liczne osiedla. Przypuszcza się, że utonęło około 1.000 osób.

Jak będzie wyglądał nowy mundur wojskowy?

Wnioski specjalnej komisji powołanej w MON

WARSZAWA (PAP)

Powołana przez Ministra Obrony Narodowej specjalna komisja opracowała wnioski w sprawie zmian w umundurowaniu żołnierzy Wojska Polskiego. W skład jej wchodzi przedstawiciel Głównego Kwatermistrzostwa WP, lekarze, specjaliści w sprawach szkolenia wojskowego oraz delegaci poszczególnych rodzajów wojsk.

Propozycje komisji zostaną wkrótce przedstawione do rozpatrzenia Ministrowi Obrony Narodowej, a po zatwierdzeniu ich przystąpi się do szczegółowego ustalenia nowych wzorów umundurowania.

W pracach swych komisja kierowała się przede wszystkim względami praktycznymi: wartością użytkową mundurów, oszczędnością w ich produkcji, względami higieniczno-zdrowotnymi. Wzięto również pod uwagę wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród społeczeństwa w czasie trwania wystawy projektów mundurów w Muzeum Wojska Polskiego.

W najbardziej może dysku-

utowanej sprawie czapki żołnierskiej komisja wypowiedziała się zarówno przeciw obecnie używanemu wzorowi, jak też przeciw rogatywce. Pierwsza jest zbyt ciężka i niehigieniczna, druga — kłopotliwa w produkcji i łatwo się deformuje. Wnioski komisji przewidują wprowadzenie okrągłej, miękkiej czapki z jednolitym zielonym otokiem, podobnej w kroju do tej, jaką używali przed wojną lotnicy, a jaka obecnie jest używana w wielu armiach, m. in. w CSR i USA. Jednostki KBW, WOP i Wojskowej Służby Wewnętrznej zachowałyby dotychczasowe kołory otoków.

Przewiduje się także skasowanie kolorowych wypustek na mundurach. Spełnia się natomiast życzenia lotników: otrzymać oni mają tradycyjne mundury koloru stalowego zarówno służbowe, jak i wyjściowe.

Wnioski komisji przewidują trzy rodzaje mundurów oficerskich: polowy, dotychczasowego kroju, ale z wykładanym kołnierzem, w zimie uzupełniany kurtką z watawaną podpinką, jednakowy dla oficerów i szeregowych, służbowy — taki sam jak dotychczas oraz wyjściowy — z gabardyny, przy czym na okazję galowe byłby on uzupełniany akselbantami i ozdobnym pasem.

Zarówno oficerowie jak i szeregowi otrzymać mają w przyszłości płaszcz dwurzędowy, z wykładanym kołnierzem oraz zielone szaliki. Zamiast dotychczas używanych peleryn przeciwdeszczowych, komisja proponuje wprowadzenie dla oficerów płaszczy, z nieprzemakalnej tkaniny, powleczonej tworzywem sztucznym.

Dobry tegoroczny plon zagrożony przez deszcze

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, na podstawie dotychczasowego przebiegu kampanii żniwnej i pierwszych omiotów można już stwierdzić, że tegoroczne zbiory zbóż zapowiadają się nieźle. Szczególny wzrost plonów zbóż ozimych w porównaniu z ubiegłymi latami nastąpił w województwach: lubelskim, warszawskim i łódzkim. Najniższe w tym roku plony zapowiadają się w województwach: białostockim i koszalińskim, chociaż będą one niewątpliwie wyższe niż w roku ubiegłym. Nieco gorzej — ale również na dość dobrym poziomie — zapowiadają się plony zbóż jarych, które ucierpiały na skutek długotrwałej suszy w czerwcu.

Istnieje jednak uzasadniona obawa, że padające od kilku tygodni deszcze na terenie całego kraju spowodują pewne straty w plonach zbóż, głównie ozimych. W niektórych województwach, a m. in. opolskim, łódzkim, koszalińskim, kieleckim, lubelskim i rzeszowskim powalone przez burze i ulewne deszcze na sporych obszarach zboża, przede wszystkim żyto i pszenica, zaczynają już porastać na pniu. Ponadto w pierwszych trzech województwach pozostało jeszcze na polach sporo skoszonego rzepaku i jęczmienia ozimego, którego nie można zwieźć z powodu stale padających deszczów.

Duże trudności mają rolnicy we wszystkich województwach ze zwózka skoszonego żyta. W województwach południowych, w których koszenie żyta jest już na ukończeniu i na sporych obszarach skoszono także pszenicę i jęczmień jary, dotychczas zwieziono zaledwie ok. 10

proc. skoszonych zbóż. W związku z tym, iż chwilowo nie jest spodziewana zmiana pogody na lepsze, rolnicy muszą wykorzystywać każdą dogodną chwilę do suszenia i zwózki zbóż.

Sytuacja żywna w PGR uległa poprawie

WARSZAWA (PAP)

W większości województw sytuacja w państwowych gospodarstwach rolnych, jeżeli chodzi o siłę roboczą, na okres kampanii żniwnej uległa poprawie. I tak np. do PGR woj. lubelskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego i gdańskiego przybyła już wystarczająca ilość robotników sezonowych. Brak ludzi — chociaż też już nieduży, odczuwają jeszcze gospodarstwa państwowe województw olsztyńskiego i koszalińskiego.

Do Jerozolimy na kongres nauk judaistycznych

WARSZAWA (PAP)

Dnia 26 bm. wyjechał do Jerozolimy — w celu wzięcia udziału w rozpoczynającym się tam 28 lipca br. II międzynarodowym kongresie judaistycznym — wybitny antropolog polski, członek — korespondent PAN — prof. dr Czekanowski z uniwersytetu poznańskiego.

By chleb nie zmarniał na polu

(Inf. wł.)

We wszystkich stron nadchodzą meldunki o równoczesnym dojrzewaniu zbóż. Jeszcze nie sprzątnięto żyta, a już trzeba na gwałt kosić pszenicę i zboża jare. Dosłownie rolnicy czyhają na każdy promyk słońca, na chwilę pogody, która umożliwiłaby im zwieźlenie żyta z pól.

Spieczętowanie robót żniwnych w tym samym czasie, wymaga podwójnego wysiłku i zwiększonej ilości rąk do pracy. Na apel żniwny nadszedł odzew. Miejski Urząd Zatrudnienia skierował już 120 osób spośród poszukujących pracy do PGR województwa szczecińskiego. Zaczyna także przynosić rezultaty akcja społecznego werbunku z zakładów pracy. Z samego Poznania wyjechało już do województwa zielonogórskiego około 150 osób.

Ochotnicy napotykają na znaczne trudności w uzyskaniu urlopów ze strony dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw, podyktowane zapewne troską o wykonanie planów produkcyjnych zakładów. Normalny okres urlopowy wcale nie ułatwia zadania. Dlatego też dyrekcje zarówno zakładów pracy Poznania i powiatowych miast wychodzą z założenia, by przede wszystkim pomóc w żniwach w samej Wielkopolsce. Trzydniowe wyjazdy ekip robotniczych czy też po normalnych godzinach produkcji zaczynają się w tym roku przyjmować powszechnie.

Wyłącznie tu wypada robotników śremskich, zwłaszcza z Fabryki Przyczep i Wozów. W czasie systematycznych wyjazdów pomagają oni w przeprowadzaniu żniw okolicznym PGR, nad którymi sprawują tak zwane szefostwo.

Taka pomoc wsi na pewno się setkrotnie opłaci.

(em-par)

W krainie wód

Nie jest to reportaż z Pojezierza Mazurskiego, ani artykuł dotyczący gospodarki rybnej, lecz skromniej: garść spostrzeżeń z Olsztyńskiego po kilkudniowej wycieczce.

Co przede wszystkim rzuca się w oczy przybywszy w tej krainie jezior i rzek? Fakt zaskakujący gości zza granicy, który bynajmniej — nie wywiera piorunującego wrażenia na nas, obywateli z właściwościami handlu krajowego: w wieczornym jadalnym reprezentacyjnej restauracji olsztyńskiej próżno szukać ryby. Podobnie — w Giżycku. Podobnie — w Węgorzewie. Nieco lepiej w Mikołajkach. Tam w knajpie dosyć brudnej, lecz ozdobionej budującym napisem „gorące i smaczne dania dla świata pracy” udało mi się dojrzeć aż dwa dzwonka węgorza w galarecie. Widać nie przewidywano zbyt wielu gości ze świata pracy.

Troskę o to, by jednak można było nabyć rybę na pojezierzu — choćby w stanie surowym — wzięli na siebie ostatnio... PGR. Zespół Węgorzewo otworzył w tych dniach kiosk ze świeżą rybą, a inne gospodarstwa także zapowiadają, że pójda w jego ślady. Kilkanaście procent odłowionej ryby ma więc trafić nie do żadnych „przecieków”, lecz leżeć na stołach. Znamienne są perypetie towarzyszące tej „rewolucyjnej” zmianie. Naprzód więc były kwasy ze strony Centrali Rybnej, prawem kaduka uzurpującej sobie prawo do monopolu w handlu rybami. Potem dramatyczne wahania w miejscowych instytucjach handlowych, jak np. GS: wziąć rybę z PGR do sprzedaży, czy też nie? Uznano, że to zaawrotne ryzyko, i że plan z pewnością łatwiej wykonywać np. alkoholem. Wreszcie w finale wielu śpiących PGR podejmują się dodatkowej funkcji.

Łatwo się jednak domyślić, że podaż ryby to bynajmniej nie tylko kwestia handlu, ale przede wszystkim produkcji. Spróbujmy zajrzeć w jej tajniki.

Dlaczego nie tylko w Olsztyńskim, ale w ogóle w kraju tak rzadko oglądamy rybę na naszych stołach? Gros produkcji rybnej dostarczają stawy. Np. w latach 1936-38 jeziora dostarczały około 7 tys. ton ryby — rzeki ok. 2 tys. ton, stawy zaś ok. 13 tys. ton. W tej chwili globalna produkcja ryby słodkowodnej wynosi 13 tys. ton, przy czym ze stawów — głównego pupila, karpia, mamy 5 tys. ton.

Podniesienie produkcji z jednego ha jeziora o 5 kg — to wielkie osiągnięcie, natomiast o 200 kg z ha stawu — to zadanie raczej umiarkowane. Po

rozpatrzeniu tych liczb natychmiast nasuwa się więc pytanie: czemu tedy, u kaduka, nie staramy się o zagospodarowanie stawów? Pies pogrzebany w tym, że te starania są... nieopłacalne. Tak jest! Ryby w stawach trzeba spasać lubinem (jeśli oczywiście myślimy o gospodarce intensywnej). Tymczasem kwintal pośledniego lubinu kosztuje 240 zł. Żeby uzyskać przyrost 1 kg ryby, wypada zużyć 5 kg lubinu, co kosztuje 12 zł. Do tego zaś dochodzą koszty na przechowywanie paszy, śrutowanie, spaseanie, odławianie, transport ryby itd. itd., a kg karpia kosztuje w detalu od 16—19 zł.

Gdy tak przedstawia się sprawa z rybą ze stawu — tym większy obowiązek spada na gospodarke jeziorną. Wracamy więc już do Olsztyńskiego, gdzie — jak dotychczas — wobec nikłych raczej prac urzędniczych, troska o rozwój gospodarki rybnej spada głównie na same ryby. Jak tam przedstawia się sprawa odłowów? Tu wysuwa się inna problematyka. Przy dawnych stawach rybak zarabiał 500 zł. Gdy zwiększał wysiłki, gdy starał się, mógł osiągnąć jeszcze 100—200 zł. Poprawka wprowadzona w początku br. urealnijając płace i ustawiając je w zależności od gatunku i jakości, a nie — jak dotychczas — wyłącznie od kg odłowionej ryby, przyniosła już ogromne zmiany. Dyrektor zespołu PGR Giżycko czarno na białym wykazywał, jak jego gospodarstwo z deficytu wywindowało się na wysoki dochód, mimo że wydatki na płace wzrosły. Obecnie średnia płaca rybackiej w przekroju rocznym wynosi 1200 zł. Powiada się, że z próżności i Salomon nie należy. Ale tam gdzie istnieje rezerwa w postaci niewykorzystanych możliwości pracy ludzkiej, jest z czego nalewać. Wobec wzrostu produkcji można podnieść i płace.

Nowa umowa zbiorowa ma dać jeszcze lepsze rezultaty pracy w gospodarce rybnej. Zgodnie z tą umową rybak ma otrzymywać do 40 proc. wartości odłowu (według hurtowej ceny ryby) przy jednoczesnym wykonaniu szeregu prac pomocniczych, np. naprawy sprzętu, odstawy itp. Niestety, umowa jest dość nieprecyzyjna i budzi wiele nieporozumień. Jedno w każdym razie staje się jasne, i to podkreślają specjaliści od gospodarki rybnej: kłusownictwo i kradzież w nowych warunkach placowych tracą swą „atrakcyjność”. Obok innych niesłychanie doniosłych aspektów sprawy, można więc spodziewać się ukrócenia szkodliwych i dewastujących odłowów kłusowniczych, które ponoć sięgały blisko 1/3 produkcji jezior.

Gorzej rzecz się przedstawia z eliminacją innego wroga ryb, z trującymi ściekami. Morze atramentu wylano już na temat przekształcania jednego

z najczystszych zakątków naszego kraju, jeziora Śniardwy, w cuchnący basen. Niezbędne są drogi uprzedmiotowienia Pojezierza Mazurskiego. Albo buduje się skądinąd pożyteczną fabrykę, ale niszczącą florę i faunę w całej okolicy, albo przetwornię surowca rybnego w Giżycku, gigantą dla którego nie starczy ryb z wszystkich jezior krainy. Chyba wypadnie je sprowadzać aż z nad morza.

Gwoli sumienności wypada przypomnieć, że zatrucie ryb to nie tylko olsztyńska specjalność de la maison. Przykładów nad rzekami całej Polski nie brak. A tymczasem współczesna technika zna sposoby unieszkodliwiania trucizny ścieków. Stary profesor z Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, żegnając gości, wśród których znajdował się i autor tego artykułu, jeszcze przez okno wołał za odchodzącymi: „Pamiętajcie, Malthus nie miał racji. Żywności można produkować dosyć. Ludzkość zginie z powodu braku dobrej wody. O wodzie trzeba myśleć!”

Chyba już czas na to.

F. Ber.



W Rostocku (NRD) odbyło się pierwsze święto rybaków dalekomorskich. Członkowie orszaku króla mórz — Nep-tuna dokonują „chrztu” nowicjusza.

CAF

Głos Polonii zagranicznej

W dniach między 13 a 25 lipca bawiła w Polsce wycieczka działaczy organizacji polonijnych na emigracji, którzy przybyli do kraju na zaproszenie Towarzystwa Łączności z Wychoźcami „Polonia”, by wziąć udział w uroczystościach Święta 22 Lipca. W ciągu dwutygodniowego pobytu w Polsce nasi rodacy zwiedzili główne ośrodki życia gospodarczego i kulturalnego kraju. Końcowym etapem stała się Warszawa, gdzie na zakończenie pobytu odbyła się narada, na której uczestnicy wycieczki podzieliли się swymi spostrzeżeniami z pobytu w Polsce oraz omówili

sposoby zacieśnienia więzi między krajem a polską emigracją.

W spotkaniu, które odbyło się w środę, dnia 24 lipca, poza zaproszonymi delegatami organizacji polonijnych, wzięli również udział i ci emigranci, którzy z własnej inicjatywy przybyli do Polski, by zwiedzić Ojczyznę. Wśród 49-osobowej grupy wielu było takich, którzy odwiedzili kraj po 30, a nawet po 50 latach, kilku zaś uczestników spotkania — choć głowy ich świeciły siwizną — po raz pierwszy dopiero w swym życiu przybyło do Polski. Mi-

mo to większość dyskutantów mówiła ładną polszczyzną, która była tym godniejsza podziwu, że nauczyli się jej na obczyźnie.

Mowa ojczysta, o którą troska przebiegała w wielu wypowiedziach, jest kultywowana przez większość starszego pokolenia naszych emigrantów. Co zrobić jednak, by i dzieci naszej emigracji nie zatracaly tego najsilniejszego elementu więzi z ojczyzną swych ojców?

— Trzeba nam więcej książek, więcej gazet polskich... Chcemy śpiewać polskie pieśni, wystawiać polskie sztuki, nie możemy jednak dostać tekstów. Chętnie kupilibyśmy też polskie płyty, polskie filmy krajoznawcze... Czy nie można zorganizować stałych księgarni, lub domów handlowych, gdzie można by dostać towary specyficznie polskie?

Takie i temu podobne prośby padały pod adresem Towarzystwa „Polonia”. Ale były też inne. Na przykład delegat organizacji polonijnej w Anglii prosił o wskazanie jakiegoś szpitala, którym organizacja ta mogłaby się opiekować. Padaly też propozycje wybudowania przez „Polonię” zagraniczną jakiegoś trwałego obiektu, na przykład przedszkola, ośrodka zdrowia, hotelu...

Polacy na emigracji chcieliby pomagać krajowi w jego budownictwie. Byłoby oczywiście błędem odrzucać te dobre chęci. Pomoc jednak, jakiej przede wszystkim potrzebujemy nasza Ojczyzna od rodaków mieszkających poza jej granicami, nie ma charakteru materialnego. Polacy powinni być nosicielami dobrego imienia Polski, powinni propagować wszędzie tam, gdzie mieszkają, wkład naszego narodu do ogólnoludzkiej kultury, powinni swoją postawą i swoją pracą zdobywać szacunek dla naszego kraju.

Emigracja oddawała już nieraz wielkie usługi sprawie polskiej (żeby wspomnieć choćby zainteresowanie problemem Polski b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona). Jakże wspaniałe usługi może oddać Polsce i dziś nasza emigracja, gdy wielu wrogów naszej ojczyzny sieje wokół niej najrozmaitsze oszczerstwa!

Liczni delegaci, dzieląc się wrażeniami z podróży po kraju, stwierdzali sami z zapałem, że to, co ujrzeli u nas, choć nie świadczy o dobrobycie, niemniej jednak zdecydowanie zaprzecza obrazom nędzy i zacołania, jakie stwarza się poza jej granicami.

Przyjechalismy pod wpływem wizji kraju zabiedzonego — powiedział jeden z uczestników spotkania —

Poznań przygotowuje się do obchodu 40-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej

W rocznicę wielkiego wydarzenia historycznego — Rewolucji Październikowej — obchodziliśmy od września br. do 31 maja 1958 r. Zarząd Główny TPP-R nie da swemu aktywowi żadnych dyrektyw odgórnych. Uchroni to nas przed powstaniem gotowych szablonów i schematów, które nie zdały egzaminu życia w latach ubiegłych, gdy organizowano tzw. „Miesiące”.

Województwa, powiaty i gromady mają same dać twórczą inicjatywę nowych rozwiązań i poszukiwać treści w okresie obchodu 40-lecia. W myśl tych założeń w Poznaniu w ostatnich dniach odbyły się dwa zebrania Wojewódzkiego i Miejskiego TPP-R, poświęcone nowym formom obchodu. Koło lektorów zmieni do-

tychczasową swoją pracę i przejdzie na studium wiedzy o ZSRR. Podniesiony zostanie poziom prelekcji przez wciągnięcie do pracy naukowców i znawców zagadnień radzieckich. Specjalny biuletyn, który będzie się ukazywał, da źródłowe materiały o Związku Radzieckim dla domów kultury, świetlic i radiowęzłów. Komisja kulturalno-propagandowa TPP-R omawiała już 23 bm sposób przeprowadzenia obchodu Wielkiej Roczniczy w mieście i na wsi. Postanowiono nawiązać ścisłą współpracę z organizacjami społecznymi, służąc im pomocą i radą przy organizowaniu imprez, wieczorów dyskusyjnych i konkursów. Na konkursy przewidziane są nagrody, sięgające do 5 tysięcy złotych. Każdy powiat, każda gmina, obmyśli własną formę uczczenia 40-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Trzeba tu zaznaczyć, że nasz TPP-R ściśle współpracuje z Wydziałem Kultury Prezydium MRN i bibliotekami oraz nawiązał kontakt z aktywniejszymi organizacjami społecznymi.

O ile w latach ubiegłych nie mieliśmy dostatecznej ilości materiałów popularyzujących kulturę ZSRR, o tyle w tym roku, tego braku nie będziemy odczuwać. Ministerstwo Kultury uzgodniło repertuar teatrów, oper, filharmonii, orkiestr symfonicznych, ognisk plastycznych i muzycznych i przygotowuje zestaw tańców radzieckich. Centralny Zarząd Kin i Archiwum Filmowe opracują specjalne zestawy radzieckich filmów fabularnych i dokumentalnych. Staraniem Centralnego Zarządu Książarstwa ukażą się specjalne zestawy literatury pięknej, naukowej i popularnej w formie „Bibliotek 40-lecia”.

Wszystkie więc organizacje i instytucje społeczne będą mogły zoapatrzeć się w odpowiednie materiały. Część materiałów lektorskich otrzymała już poznański TPP-R.

Fr. H.

(Ciąg dalszy na stronie 5)

z łamów POZNANSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni”

Mieczysław Skąpski zamieszcza interesujący reportaż pt. „Tuliszków miasto na piaskach”. Rzecz dotyczy małego miasteczka w powiecie tureckim zasypawanego systematycznie, od lat przez piasłki, niesione zachodnim wiatrem. Obszary te nazwano w Tulisz-kowie, nie wiadomo dlaczego, „Koreą”. Wiosną tego roku zjechał do Tuliszkowa przewodniczący Prezydium WRN Szczerbał, który zainteresował się niebezpieczeństwem, grożącym miasteczku, spowodował szybkie uruchomienie poważnych kredytów i zobowiązał odpowiedzialnych ludzi do zajęcia się wydumą. Tereny piasłkowe zostaną zalesione. W dalszym ciągu swego reportażu autor maluje raczej w trochę ciemnych kolorach sytuację ekonomiczną mieszkańców Tuliszkowa. Są jednak jak wszędzie u nas w kraju — perspektywy. A więc przywraca się dawną klasyfikację gleby, w przyszłości planuje się budowę wielkiej elektrowni na węgiu brunatnym. Ważne jest jeszcze to, że okolica miasteczka bogata jest w dobre gliny, co pozwoli na ożywienie się ruchu budowlanego. „Może by cegielnia”, postuluje Skąpski. Jeżeli chodzi o moralną stronę zagadnienia, to autor reportażu podkreśla wzrost zaufania do państwa ze strony miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza po zelektryfikowaniu Tulisz-kowa w grudniu ubiegłego roku. Oceniając optymistycznie jutro Tuliszkowa, Skąpski stwierdza, że zatrzymanie marszu wydmy na miasto posiada znaczenie symboliczne. W historii Tuliszkowa jest to doniosły, obiecujący zwrot.

„Gazeta Poznańska”

Autor felietonu podpisany inicjałami J. M. porusza dramatyczną sprawę losu osób starszych, które pozostawione bez opieki uprawiają żebractwo w poznańskich kawiarniach itp. lokalach. Przykładem jest np. 94-letnia staruszka, pojawiająca się niemal codziennie w „Ludowej”. Zgrozę budzi oświadczenie J. M., że Poznań jest jedynym miastem w województwie w Polsce nie posiadającym domu dla starców. Ufundowany przez społeczeństwo w r. 1928 dom dla starców przy ul. Mostowej zajęty został przez ośrodek szkolenia pielęgniarzek PCK. Autor felietonu pisze słusznie, że sprawa domu dla starców wymaga załatwienia i że „humanizm ludzi mierzy się ich stosunkiem do dzieci i starców”.

„Wyboje”

Znowu na tapecie — pijaństwo: „Polska kraina wódka płynąca” Eryk Kostrzewa za Osmańczykiem w „Przeglądzie Kulturalnym” pisze o pladze alkoholizmu jaka grasuje od kilku ostatnich lat w naszym kraju. Ilustrując swój reportaż cyframi Kostrzewa bardzo wnikliwie ocenia skutki działania alkoholu zarówno biorąc pod uwagę samych zainteresowanych jak i ich potomstwo. Najstraszniejszym skutkiem, poza chorobami, jest wzrastająca na skutek alkoholizmu przestępczość nieletnich, pozostawionych bez żadnej opieki, bądź „zachęcanych” złym przykładem swych rodziców. Siostrą alkoholu jest miłość, ale nie ta bezinteresowna tylko odpłatna. Przytaczając dane dotyczące wzrostu zakażeń na choroby weneryczne, Kostrzewa woła o zastrzeżenie walki z alkoholizmem zarówno pod względem profilaktycznym jak również przy pomocy ustawy przeciw-alkoholowej z marca 1956 roku, art. 246 KK. Autor słusznie stwierdza paradoks w tym względzie: z jednej strony podnosi się produkcję alkoholu na potrzeby krajowe, z drugiej strony za te same pieniądze prowadzi się walkę z alkoholizmem.

Opr.: MAK

10 LAT TEMU w Głosie

Do Prezydenta RP Bolesława Bieruta wpłynęła depesza podpisana przez dyrektora generalnego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego inż. Topolskiego komunikująca, że przemysł węglowy od chwili objęcia kopalń przez władze polskie 28 lipca 1947 r. osiągnął wydobyć 100 mln. ton węgla kamiennego. Węgiel stanowi nie tylko źródło naszych dewiz, ale jest również warunkiem odbudowy innych krajów, zniszczonych przez wojnę.

Studenti Wydziału Medycyny Uniwersytetu Poznańskiego prowadzą prace porządkowe przy byłym szpitalu SS Diakonisk, w którym zostaną uruchomione oddziały laryngologiczny, chorób wewnętrznych, chirurgiczny, dziecięcy i skórny. Gdy pracę wykonują same studentki lub liczba przedstawicieli płci pięknej jest większa niż mężczyzn, robota idzie rażno. Niestety, studenci spisują się znacznie gorzej...

Drużyna piłkarska poznańskiej Warty kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Ostatnio pokonała ona zespół PKS 7:0 (4:0). Prawdę mówiąc, mecz był formalnością.

W poniedziałek po południu na morwskim statku handlowym „Ocean Liberty” w porcie Brest nastąpiła z niewyjaśnionych przyczyn eksplozja. Szczegóły nie są znane z powodu uszkodzenia połączenia telefonicznego między Brestem a Paryżem. Handlowa dzielnica Brestu stoi w płomieniach. (mf)



Hipopotama z ZOO w San Francisco szachy nie bawią.

CAF

Po powrocie z Sopotu

A więc „już” II Festiwal Muzyki Jazzowej mamy poza sobą. Po siedmiu dniach i nocach (tak nocach! — nocne Jamssessions „dla wtajemniczonych” trwały do 5 rano) pełnych muzyki, dyskusji i rozmów, w głowie pozostał spory ładunek nie uporządkowanych jeszcze refleksji i wrażeń.

Niemniej już podczas samego festiwalu zarysowało się szeregi charakterystycznych momentów.

Przed wszystkim odbywał się on w atmosferze zupełnie innej, niż poprzedni: nabrał cech imprezy naprawdę muzycznej. Nie odczuwało się, tak charakterystycznego w ubiegłym roku, gorączkowego podniecenia, przypominającego w pewnych chwilach atmosferę areny cyrkowej. Imprezom, pominiawszy nieudaną zresztą uroczystość otwarcia, towarzyszyły większy spokój i powaga.

Oczywiście sporo było jeszcze w tylnych rzędach sali młodzieńców pokroju bywalców sprzed kina „Apollo”, jednak



„Big Bull” Ramsey śpiewa Caledonię.

nie ich protesty, gwizdy i okrzyki „babariba” — zwłaszcza podczas grania modern-jazzu — nadawały ton widowisku.

Toteż z pewną ulgą dowiedzieliśmy się od p. Berendta, jednego z najpoważniejszych znawców jazzu w Europie, że u nich, w NRF, sytuacja do niedawna wyglądała podobnie. Modern-jazz również nie znajdował początkowo zrozumienia wśród szerokiej publiczności, dopiero wprowadzenie dużej ilości koncertów jazzowych umożliwiających zaspokojenie każdego indywidualnego gustu — zmieniło radykalnie sytuację.

Słuszną wydaje się również sugestia niemieckich muzyków, abyśmy podobnie jak oni, ograniczyli czas koncertów jazzu nowoczesnego, który męczy nieprzygotowanego słuchacza.

W tym świetle obecny spadek masowego zainteresowania muzyką jazzową — nie należy uznawać — jak chcą niektórzy — za zjawisko kryzysu, lecz za normalną prawidłowość: oczyszczanie się jazzu z elementu przypadkowego, co może być tylko powodem do zadowolenia.

Strona artystyczna festiwalu była jego zasadniczym i dużym sukcesem. Na sukces ten złożył się udział zarówno wybitnych gości zagranicznych jak i wysoki poziom naszych zespołów.

Nie będę tu omawiał poziomu poszczególnych zespołów; zrobili już to inni dokładniej niż pozwala mi tu miejsce. Podzielić się chcę natomiast z Czytelnikami ciekawymi uwagami, jakie na temat festiwalu i polskiego jazzu wyrazili zagraniczni goście, wśród których — oprócz wspomnianego już *Joachima Berendta*, znaleźli się takie autorytety, jak świetny klarncista nowoorleański *Albert Nicholas*, czy najlepszy niemiecki zespół *Modern-Jazz Joki Freund-Quintet*.

Festiwal dla naszych gości był swego rodzaju zaskoczeniem; nie spodziewali się, iż w kraju leżącym za „żelazną kurtyną” ujrzą imprezę reprezentującą tak wysoką klasę. Zaskoczył ich wysoki poziom naszego jazzu.

Możemy skończyć z „ulgową taryfą” patrzenia na naszych muzyków z przymrużonym okiem, że to „panie, na Zachodzie, to dopiero...”

Zarówno *Albert Nicholas* jak i *Joachim Berendt* wyrazili opinię, że przynajmniej dwa nasze zespoły: *Melomani* i *Komeda* reprezentują przeciętny poziom europejski, że mamy kilku wyróżniających się solistów: *Jerzego Matuszkiewicza*, „Ptaszyne” *Wróblewskiego*, pianistów *Trzebińskiego* i *Kurylewicza*; ten ostatni przypadek szczególnie do gustu *Nicholasowi*.

Oczywiście nie znaczy to, że nie mieli oni szeregu zastrzeżeń i krytycznych uwag, które



Albert Nicholas, jeden z czołowych „Oldtimerów” uświetnił swą obecnością Sopotki Festiwal.

dotyczyły szczególnie sekcji rytmicznych. Zresztą, za główną przyczynę braków naszych

zespołów uważają oni — tu zgadzamy się bez żadnego ale — brak kontaktów międzynarodowych, co odbija się zwłaszcza na pracy zespołów eksperymentalnych, jak na przykład *Komeda*, która nie mając łącz-



Joki Freund i *Emil Mangelsdorf* (NRF) podczas otwarcia Festiwalu.

ności z życiem muzycznym zagranicą, brnie po omacku w ulicznych artystycznych poszukiwań.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę, że tak jak poprzedni, I Festiwal był właściwie pierwszym poważniejszym wyjściem jazzu na arenę publiczną, tak obecny stał się momentem jego pełnej legalizacji i uznania ze strony czynników oficjalnych. Dał temu dowód przedstawiciel Ministerstwa Kultury, który oświadczył, że zarówno muzyka jazzowa jak i sam Festiwal mogą liczyć na jak najdalej idące poparcie ministerstwa. Pozwala to z dużym optymizmem patrzeć na przyszłość tej imprezy, która zdobyła sobie duże uznanie w Europie, a jak — wskazywałyby pozdrowienia przekazane Festiwalowi przez *Radio Stanów Zjednoczonych* — również i poza nią.

Andrzej WRÓBLEWSKI

Kiedyś, dawno temu zdobiły ją długie warkoczki i miła buzia. Nazywano ją wtedy *Maniusią*. *Jančia* — sprzątaczką w maniusinim domu — lubiła ją najwięcej z całej trójki dzieci. Takie to było biedne, zahukane dziewczątko. W *Janči*, z biegiem lat rosło przekonanie, że *Maniusia* dzieje się krzywdą w domu. Może i miała trochę racji. Oczkiem w głowie pani była przecież *Irena*. Pan uwielbiał syna — lenia do nauki, ale sprytnego chłopaka, z wyraźną żyłką do szachrajek.

Maniusia nie miała pretensji do rodziców za wyróżnienie *Iry* i *Stacha*. Starsza siostra była piękna, wyniosła. Nie dziw, że przy niej wszyscy schodzili na drugi plan. Czasem wprawdzie *Maniusia* dostrzegała skazy na tym kryształ; oschłość, pustotę, brak serca. Uważała jednak, że to nie wina *Ireny*, lecz zły wpływ otoczenia. To znajomi i przyjaciele *Ireny* byli winni. Ona brała tylko odwet za ich głupotę.

Maniusia lubiła obserwować. Pozornie zaczytana w jakimś kacie, widziała wyraźnie, co się dzieje w domu. A w domu działo się nienajlepiej. Ojciec kupiec, miał w głowie tylko interesy i przyjaźni od kieliszka. Nieraz *Maniusia* była świadkiem awantur i kłótni. Matka — wyniosła, jak *Irena*, za wszelką cenę stwarzała pozory szczęśliwej. Dom utrzymywała na tak zwanym poziomie. Dziewczynki chodziły do gimnazjum, brały lekcje fortepianu. *Stach* kończył liceum handlowe. „Dochodząca” *Jančia* też była symbolem poziomu. Ze to wszystko łątało się z trudem i przy dźwiękach coraz częstszych awantur, widziała nie tylko *Maniusia*. Ale oficjalnie na temat kłopotów w domu nie rozmawiano.

Z całej trójki najlepiej uczyła się *Maniusia*, tylko że coraz gorzej widziała. Ja też pierwsza — pod pozorem leczenia oczu — matka wycofała z gimnazjum. Było to pierwsze wielkie zmartwienie *Maniusi*. Po nim przyszły inne. Okulary, coraz gorszy wzrok. I ten ogromny

żał do ojca. Lekarz powiedział wyraźnie — „powodem jest alkohol. Dziedziczne...” *Irena* też nie dokończyła gimnazjum. Po prostu sprząk rzyło jej się i tyle. Chciała być jak najprędzej dorosła. Bawić się, używać. Matka orzekła, że z taką urodą *Irena* na rzeczywiście nie musi się uczyć. Zresztą, ojciec nie zmieniał stylu życia i pieniądze było w domu coraz mniej.

Jančia odmawiała za *Maniusię* litanie do św. *Ekspe-dyta*. Ale, to niestety nie nie pomagało.

Wojna była dla *Maniusi* raczej szczęśliwym wydarzeniem. Znalazła męża. Wprawdzie mama wydała ją trochę na siłę, bez przerwy tłumacząc, że to jej jedyna szansa. Ale w sumie *Maniusia* była



zadowolona. Mąż był przystojny, niegłupi — taki w sam raz. Ślub odbył się w małym miasteczku na Lubelszczyźnie, gdzie została wywieziona *maniusina* rodzina.

Pierwszy raz nazwał tak *Maniusię* jej własny mąż. „*Mery*” — brzmiało bardzo oryginalnie. *Maniusia* zadbała aby odtąd nikt ją inaczej nie nazywał. *Irena* śmiała się z tego nieraz, mówiąc do matki:

„Ślepa, *Mery*” — to już lepiej ślepa *Maniusia*!”

Ale matka surowo zakazała mówić przy mężu *Mery* o jej poważnym schorzeniu.

Aż dziw, że *Irena* nie miała szczęścia do małżeństwa. Mimo mnóstwa adoratorów w czasie wojny i po wojnie. Dla „*Mery*” było to sprawą niepojętą. Mieszkali wszyscy razem na starym przedwojennym mieszkaniu. *Irena* z rodzicami w jednym pokoju. *Mery* z mężem w drugim. W trzecim mieszkał jakiś kolejarz, którego matka „*Mery*” musiała (o zgrozo!) wpuścić do kuchni. *Stach* wzenił się w zamożną rodzinę. Zajmował się handlem. Dobrze mu się wiodło. Nie miało to jednak żadnego wpływu na życie „*Mery*”.

Irena pracowała w banku. Dostała się tam zaraz po wojnie przez jednego ze swych aktualnych adoratorów — *Jurka*. Później *Jurka* zastąpił *Bogdan*, *Zbyszek* i *Wojtek*. Mimo to, *Irena* nadal pracowała w banku, gdzie przyzwyczaili się już zarówno do jej urody, jak i kapryśności. Przez koleżanki niezbyt lubiana, otoczona zawsze gro-nem kolegów — awansowała z roku na rok. Różne wprawdzie krążyły plotki o jej zdolnościach fachowych, ale kto by się tam plotkami martwił.

„*Mery*” prowadziła gospodarstwo, bo matka czuła się bardzo kiepsko. Ojciec też chorował. *Jančia*, która przez okres wojny przechowała u

siebie trochę bielizny i srebrny sztućce państwa, stała się teraz — drogą awansu społecznego — przyjaciółką rodziny.

Przyjaźń z *Jancią* polegała na świadczeniu przez nią tysięcy drobnych usług, za które otrzymywała laskawy uśmiech matki i dobre słowo „*Mery*”. *Jančia* pożyczala na wet raz po raz „*Mery*” pieniądze na gospodarstwo. Pracowała w fabryce odzieży i nieźle jej się powodziło. A swoją *Maniusię* lubiła przecież od tylu lat.

Jančia pierwsza spostrzegła dziwną zażyłość *Ryszarda* — męża „*Mery*” — z *Ireną*. Młody pan — nie można powiedzieć — dla żony był grzeczny, miły. Ale dla *Ireny*? Tylko ślepy by się nie połapał, co się tu święci — myślała sobie *Jančia*. A „*Mery*” rzeczywiście coraz gorzej widziała. I nie było ratunku. *Ryszard* wiedział już o tym, ale się ku radości matki „*Mery*” wcale nie przejmował.

— Złoty człowiek — mawiała teściowa, lepszemu trudno znaleźć.

Pod wpływem matki, uwielbiającej zięcia, „*Mery*” coraz bardziej przywiązywała się do *Ryszarda*. Dbała o dom, aby czuć się w nim jak najlepiej. Nie mieli dzieci, mąż więc stał się „oczkiem w głowie” „*Mery*”. To, że do teatru i kina wychodził z *Ireną*, było niezrozumiałe tylko dla *Janči*. „*Mery*” lubiła nawet czekać na męża, brzdąkając w międzyczasie przy ulubionym fortepianie. Matka zaś uważała, że zięć musi się też czasem rozerwać. A „*Mery*” nie wolno męczyć chorych oczu.

— To nawet bardzo ładnie ze strony *Ireny*, że z nim idzie — dodawała.

Katastrofa przyszła nagle. Pewnego, wiosennego dnia „*Mery*” zaniewidziała. *Jančia* myślała, że jej serce pęknie, gdy *Maniusia* wciskała w oczy swe grube szkła, mając nadzieję, że coś jednak dojrzy. Niestety...

Z początku „*Mery*” nie odczuwała silnie swojego nie-szczęścia. Cały dom prześci-gał się w uprzejmościach dla niej. Nawet obojętny dla świata ojciec przyniósł pewnego dnia ze spaceru bukiet fiołków i położył na kolanach za dumanej córki. Z czasem jednak w domu przyzwyczajono się do nowej sytuacji. „*Mery*” nauczyła się krzątać po kuchni i poruszać swobodnie po całym mieszkaniu. Tyle, że zakupy robiła *Irena*, *Ryszard* lub *Jančia*, coraz bardziej przywiązana do swojej pupilki.

Wszystko w życiu „*Mery*” wróciło zda się do normy. Nawet teraz częściej, jak dawniej, zasiadała do fortepianu, wygrywając same żywe i skoczne melodie, jakby na przekór życiu i losom, bezdźwięcznie płynącym po bladych policzkach.

Może nie wszyscy w domu je dostrzegali, ale *Jančia* widziała. Ona widziała zresztą daleko więcej. Więcej, niż jej zwyczajne, proste serce mogło zrozumieć.

Kiedyś weszła niespodzianie do pokoju „*Mery*”, zważona wyjątkowo piękną melodią płynącą spod jej palców. Na kanapie — całując się — siedziała *Irena* z *Ryszardem*. Jak oparzona wyleciała z pokoju. Z oburzeniem opowiedziała potem do strzeżonej sceny matce „*Mery*”. Ku jej zdziwieniu, starsza pani przyjęła to zupełnie spokojnie.

— No i co z tego, przecież „*Mery*” nie widzi — powiedziała tylko.

— Ale Pan Bóg widzi, proszę pani!

— Więc niech *Jančia* zostawi tę sprawę Panu Bogu do rozstrzygnięcia.

Nie wiadomo, czy Pan Bóg miał coś z tym wspólnego, ale za kilka tygodni znaleziono „*Mery*” martwą w łóżku. Zarządziła zbyt dużą dawkę lekarstwa nasennego.

Jančia dwa razy mdlała na groźbie. Rodzina odprowadziła zmarłą do grobu z uczciwą powagą i taktem, cechującym ludzi o należytym poziomie.

Zofia ANDRZEJEWSKA

OBOJETNOŚĆ

MROK późnych godzin wieczornych na zacięzionych drzewami sosie do Lubonia był większy niż gdzie indziej. Daleki od-błask z osiedla dębickiego pogłębiał jeszcze ciemność.

Wracał do domu. Kiedy niespodzianie wyłoniły się przed nim ostre światła samochodu, instynktownie uskokzył w bok. Jasna smuga, przesłaniana co chwile ciemnymi postaciami, celowała jednak nieruchomo w wierzchołki drzew. Samochód stał na skraju szosy. Przeszedł obok, gdyby nie zator, jakby powstał na jezdni: sele-dynowa „Warszawa” MPK otaczała grupka ciekawskich. Wśród nich biała czapka milicjanta.

Podszedł bliżej. Tłum gapiów, przechodniów i mieszkańców okolicznych bloków, płatał się po obu stronach jezdni między ta-

kówką, milicjantem i jakimś wystraszoną mę-zczyzną w roboczym ubra-niu.

— „gdzie się pchał, do-kąd tak mu się spieszyło? Jakby to była jego taksa, na pewno by uważał!” — oburzał się ktoś na szofera MPK.

— Po co ta mowa? By-leś pan przy tym? — rzucił się na niego krytyko-wany. — Miałem drugi wóz, dałem zmianę światła, a że ten — tu gest w stro-nę mężczyzny w roboczym ubraniu — nie zdążył się usunąć, to nie moja wina. Ja go nie widziałem, po-winien zawiesić lampę...

— Pan go nie widział, a ten wymijany mógł go zo-baczyć? — zapytał z sarkazmem drugi z widzów. — Po kraksie wszyscy szuka-ją obrony, a przedtem nie jadą na wariata! *Piraci*... — No, uważaj pan! Ty-lko bez nirałów... — Milicjant, który wy-

pisywał coś w protokole, nachylony nad lampą sa-mochodu, wyprostował się.

— Proszę przechodzić! Nie zatrzymywać się, bo jeszcze tu inny nadjedzie i znowu zrobi krakę. Co pan tak stoi jak cięć na środku drogi, co? — na-skoczył na nieznanego, gdy ten mimo nakazu u-parcie wpatrywał się w bruk.

— Tu jest krew...

— Krew, krew, potracili konia, to i co z tego?... Proszę zejść na bok!

Usunął się posłusznie i zbliżył do gromadki oma-wiającej z ożywieniem wydarzenia. Okazało się, że takśowa MPK wymijając drugi samochód najechała na nieoświetlony wóz kon-ny, jadący z przeciwej strony, raniąc konia. Świadkowie podzielili się na zwolenników woźnicy i szofera. Jedni byli zdania, że szofer jechał niepraw-dliwie, reszta — że winien jest woźnica, bo nie miał na wozie światła. Wśród nich krążył bezzadanie zde-

nymi nogami, wtulony w

Julian Rynowiecki

Liryk podróżny



Autobus z czworokątnymi kropkami szyb jak bursztynowy obrazek odpywa w mgłach, nagle się zamienia w perłę, a w środku jej drży uwieczniony promień, twój uśmiech i łza.

Z chaosu ogniem i mrozem próbowanej planety strąconej w kosmos ze szczytu martwego czasu dłoń mi podajeśz wzniesiona na cokół z atomów i planet na jedną chwilę chwilę która bije.



Dwie uncje PREPORCJA



DZIŚ:

ZAPRASZAMY — ABY ODSAPNĄĆ PO DOKUCZAJĄCYCH OSTATNIO UPALACH — NA ORZEŻWIJĄCY SPACEREK PO... KRAINIE WIECZNYCH SNIEGÓW.



Uwaga, jesteŝmy u stóp szczytu Minia Konka w Tybecie. Państwo pozwól — oto nasi przewodnicy: pięcioosobowa chińska ekspedycja, która postanowiła zdobyć szczyt. My oczywiście także... Ktoś się waha? Ano — to ostatnia szansa... Wszystko gotowe? Naprzód. Ruszamy. Mamy do pokonania 7590 metrów. To wymaga wprawdzie nieco wysiłku, ale za to co za widoki! Spójrzcie...



Zwycięstwo jest coraz bliŝsze. Nasz czwarty z kolei obóz na 6250 metrów wysokości napawa zrozumiałą dumą: postawiliśmy stopy zdobywców na Wielbłądziej Grzbiecie, przed nami jak na dłoni widoczny cel wyprawy: oszańcowany lodowymi basztami Minia Konka. Jeszcze trochę cierpliwości i wytrwałości...

Szczyt wydawał się łatwo dostępny, a tymczasem wyrosła przed nami stumetrowa śnieżna ściana.



Hurra! Zwycięstwo! Groźny Minia Konka z chmurnym, śnieżnym czołem, leży pokornie u naszych stóp. Twarze spalone od wiatru, ręce mledające po mroźnej wspinaczce, ale przecież stać nas jeszcze i na uśmiech i na triumfalne podniesienie w górę narodowego sztandaru. A my — dziękując za umożliwienie niezapomnianej, pełnej emocji i wzruszeń wyprawy — robimy zwycięzcom pamiątkowe zdjęcie i dyskretnie wycofujemy się do... swoich nagrzanych stoncem mieszkań.

Foto: CAF
Tekst: WAN



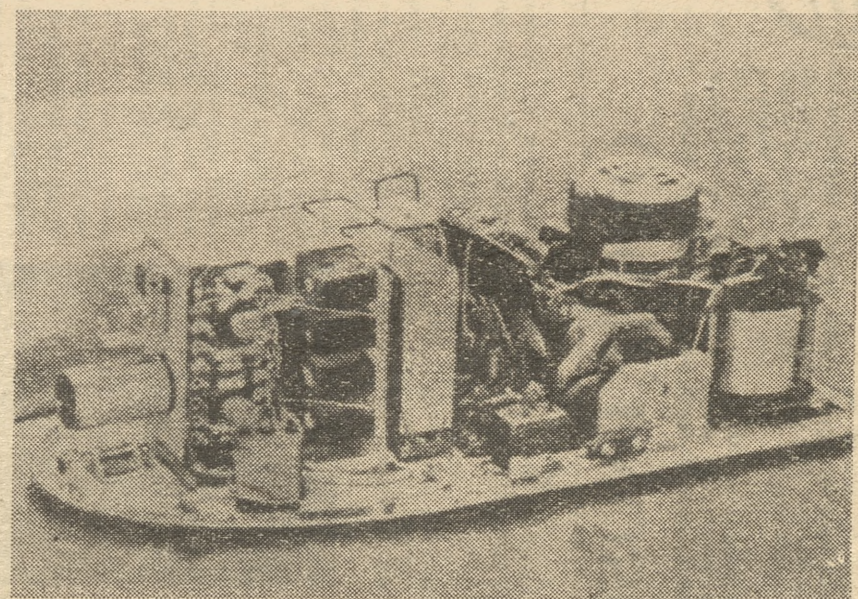
AUTOMATY w roli KELNERÓW

Niedawno w Paryżu w czasie Międzynarodowej Konferencji Technicznej odbyło się niezwykle przyjęcie, zorganizowane przez redakcję dwóch czasopism technicznych. U wejścia do sali witali goŝci nie organizator bankietu, jak to zwykle bywa, lecz automat-robot. Goŝć wręczał mu swoje zaproszenie, a automat donoŝnym głosem wymieniał jego imię i nazwisko. W tym momencie aparaty telewizyjne, skierowane na wchodzącego, wyświetlały jego postać na kilku ekranach telewizyjnych, „anonsując” go w sali przyjęć.

Przy stole obsługiwały również automaty-roboty. Jedne wydawały kanapki, inne — napoje. Zadań automatycznych „kelnerów” nie było łatwe. Trzeba była zmieniać skład cocktailów zależnie od tego, kto do automatów podchodził — mężczyzna czy kobieta. Mimo to mechanicy kelnerzy, jak mówią uczestnicy przyjęcia, dali sobie nieźle radę. W czasie toastu automatyczny stenograf niezwłocznie podawał napisany na maszynie tekst przemówienia.

Brzmi to trochę jak bajka — ale czy można dziwić się temu w wieku, w którym maszyny z szybkością niedostępną dla człowieka dokonują skomplikowanych obliczeń matematycznych spełniają funkcje tłumaczy i buchalterów, bibliografów i planistów, stenotypistek i maszynistek, grają w szachy,

komponują wiersze i listy miłosne? Czy istnieją granice zakresu cybernetyki. Fantastyczne opowiadania Juliusza Verne już się spełniły: rzeczywistość nawet przeszła jego wyobraŝnię...



Mechanizm „żółwia” po zdjęciu pokrywy.

czają się, jak przestraszone zwierzę i udaje martwego. Jeżeli „żółwiowi” stanie coś na drodze i w tym czasie ktoś gwizdnie, wywołuje w żółwiu „warunkowy refleks”.

Budowa takiej zabawki mechanicznej jest tak prosta, iż „żółwie” tworzą już studenci moskiewskiego Instytutu Inżynieryjno-Fizycznego. Nie trudno przewidzieć, że mechanizmy podobne do „żółwi”, lecz bardziej udoskonalone znajdują szerokie zastosowanie w technice. Będą to nie tylko samochody pełzające na dnie oceanu dla badań naukowych, lecz mechanizmy badające niedostępne dla człowieka powierzchnie planet po wystrzeleniu pierwszych rakiet międzyplanetarnych.

Choćby jednak stworzono jak najbardziej wynalazkowe maszyny — nie zastąpią one nigdy myśli tworzącej żywego człowieka, który je stworzył. Mogą tylko kopiować pracę mózgu ludzkiego.

(hb)

— Jakiś podróżny wpada do przedziału.

— Psiakrew, a jednak zdążyłem! — krzyczy.

— No to dlaczego pan klnie?

— Bo myślałem, że już nie zdąŝę i walizkę zostawiłem w domu...

TO I OWO • TO I OWO • TO I OWO • TO I OWO

Włoszka, Maria Gheza, wygrała 70 milionów litów na loterii państwowej. Wzięła ona ślub ze swym adoratorem, szewcem Fuccito, który mniej więcej w tym samym czasie wygrał na wyścigach konnych 60 milionów litów.

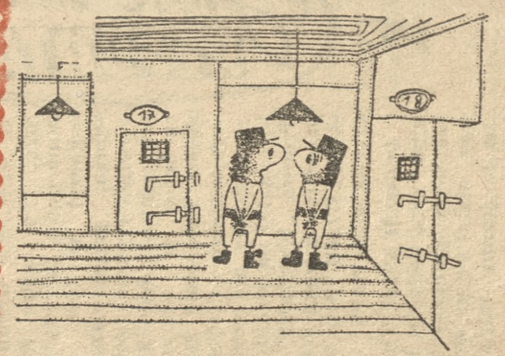
Biblioteka w Oxfordzie posiada najdłuższy na świecie poemat, składający się z 68 tysięcy wierszy. Jego autorem jest Robert Barret. Poemat nosi tytuł: „Wojna święta, historia opisująca podbój Ziemi Świętej przez chrześcijan od 568 do 1588 roku.

W celu przeprowadzenia doświadczeń z telefonami, firma Bell zbudowała kabinę w stu procentach izolowaną od hałasów. Słysz

się bicie własnego serca oraz szelest koszuli podnoszącej się przy oddechu. Przebywanie w kabinie jest przykre, i po zostawianiu w niej dłużej niż pół godziny mogłoby doprowadzić do szaleństwa.

Na amerykańskim wybrzeżu Pacyfiku schwytano żywego wieloryba, którego umieszczono w akwarium. Wieloryb jest co prawda stosunkowo niewielki, gdyż waży tylko 500 kg.

Przemysł niemiecki wypuścił na rynek lampę kieszonkową z małym akumulatorem zaopatrzoną w prostownik, który umożliwia ładowanie akumulatora z sieci elektrycznej. Całość waży zaledwie 100 gramów.



— Mam kłopot z więźmem z celi nr 17. Już dwie noce nie spał tutaj... („Magazin”)



Życie jest pełne przykrych rozczarowań...



Bez słów



NA SZCZURY*)

Dostać kilku Szczurów żywych, y trzymać je na przykład w kłodce iakiej, i morzyć do łód, pokłóćeden z nich mocniejszy drugich nie pożre, a gdy tylko sam zostanie, puścić go żywo, bo zaprawiesz się na

innych, niż czym innym żywió się nie będzie, tylko samojedzió szczurów, a tak ie lepiej niż kot wyłowi.

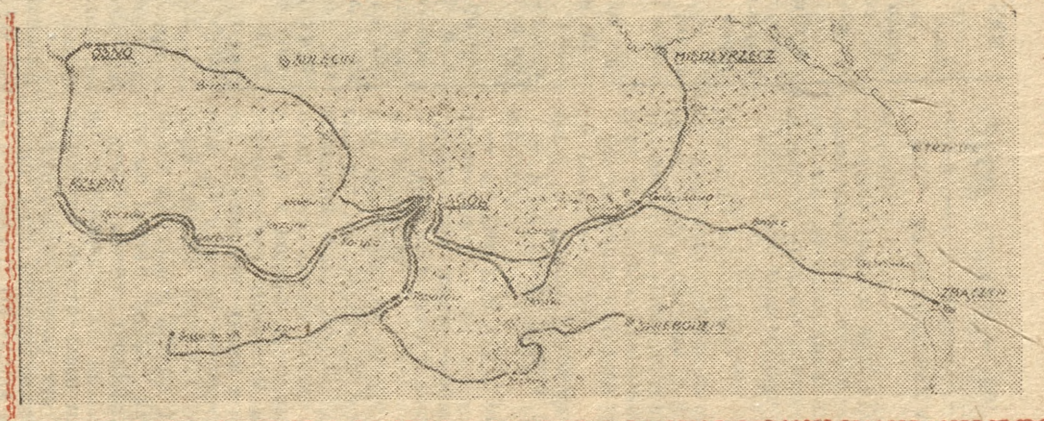
MYSZY JAK WYGUBIC
Wziąć Lebiotki lub nasienia Opichowego czarnego, do tego przydawszy Koperwasu, tym w gmaczu zakurzyć, tedy ustąpić muszq.

LISZKI KUR ŻEBY NIE PSOWAŁY

Dostawszy z Liszki wnętrza ności, lub i z Lisa, ugotować ie, a potem posiekać, y dać ye drobiu znieć, a tak im żadna Liszka szkodzić nie będzie.

Oprac. J. S.

*) Dawni lekarze nie tylko zajmowali się leczeniem chorób, ale również tepieniem różnego rodzaju ulg.



Trzeba zrobić pierwszy krok -zakazać doświadczeń z bronią jądrową

LONDYN (PAP)

W Anglii wzrasta się maso-
wo ruch na rzecz zakazu do-
świadczeń z bronią jądrową.

W czwartek przedstawiciel-
ki szeregu organizacji kobie-
cych udały się do sekretariatu
Podkomisji Rozbrojeniowej
ONZ i zażądały natychmiastowe-
go zawarcia porozumienia
w sprawie zakazu doświadczeń
z bombami wodorowymi. Przed-
stawicielki kobiet wręczyły w
sekretariacie list, w którym o-
świadczają m. in.: „Istnieje
wiele trudności na drodze do
całkowitego rozbrojenia. Są-
dzimy jednak, że w najbliż-
szym czasie będzie można o-
siągnąć porozumienie zaleca-
jące zaprzestanie doświadczeń
z bronią jądrową. Kobiety an-
gielskie apelują do Podkomis-
ji, aby „nie dopuściła do prze-
rwanienia rozmów i kontynuowa-
ła obrady dopóty, dopóki po-
rozumienie to nie zostanie za-

warte. Byłby to pierwszy,
lecz doniosły krok na drodze
do rozbrojenia.”

Angielski Komitet Obrony
Pokoju ogłosił oświadczenie,
w którym również żąda konty-
nuowania obrad przez Podkomis-
ję Rozbrojeniową ONZ. Przerwa-
nie rozmów w obecnej
chwili — głosi oświadczenie —
byłoby powodem do wielkiego
rozczarowania milionów ludzi
na całym świecie.

Naród angielski domaga się
podjęcia zdecydowanych kro-
ków w celu osiągnięcia porozu-
mienia na temat zakazu do-
świadczeń z bronią jądrową.

NOWY JORK (PAP)

Delegacja kobiet amerykań-
skich przekazała w czwartek
w Białym Domu petycję do-
magającą się zaprzestania do-
świadczeń z bronią atomową.
Pod petycją widnieje około 10
tysięcy podpisów.

✱

Dwie amerykańskie organi-
zacje kwakerskie — „Komi-
tet przyjaciół amerykańskich
w służbie społeczeństwa” i
„Komitet przyjaciół do spraw
ustawodawstwa” wystosowały
do prezydenta Eisenhowera
zespolony list, w którym do-
magają się zakazu doświadczeń
z bronią jądrową.

List stwierdza, że 10 tysięcy
Amerykanów, którzy złożyli
podpisy pod tym apelem, so-
lidaryzuje się z milionami lu-
dzi na całym świecie, żądający
mi położenia kresu wyścigowi
zbrojeń, zaprzestania doświad-
czeń z bronią jądrową i zapo-
bieżenia groźbie wojny.

Kierownictwo uniwersytetu
w Buenos Aires ogłosiło ode-

zwę do studentów, uczonych i
profesorów wszystkich wyż-
szych uczelni w Argentynie, w
której wzywa do walki o za-
kaz doświadczeń z bronią ato-
mową i wodorową. Odezwa
proponuje, aby zwrócić się do
Stanów Zjednoczonych, Anglii
i ZSRR z żądaniem podjęcia
wszystkich niezbędnych kro-
ków w celu zapobieżenia no-
wej wojnie.

BADANIA

W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W borze sosnowym, w odległo-
ści 30 km od Irkucka, znajduje
się stacja magnetyczno-jono-
sferyczna. Pracownicy nauko-
wi stacji prowadzą obserwacje
astronomiczne, badają ziemskie
prądy elektryczne, mierzą pole
magnetyczne ziemi, rejestrują
dane dotyczące jonosfery.
Wszystkie wskazania przyrzą-
dów stacji przekazywane są co
trzy godziny do Moskwy.

Na zdjęciu: przygotowywanie
do pracy aparatury radioloka-
cyjnej.

FOT. — CAF

Zwierzęta hodowlane najlepszych ras sprowadzamy z zagranicy

WARSZAWA (PAP)

W celu podniesienia jakości
hodowli sprowadzamy corocz-
nie z zagranicy pewne ilości
wysokowartościowych zwie-
rząt hodowlanych. Zwierzęta
te — sprowadzane przez Cen-
tralny Zarząd Hodowli Zaro-
dowej — są następnie przeka-
zywane do dalszej hodowli w
specjalnie w tym celu urzą-
dzonych ośrodkach. Np. ostat-
nio nadszedł ze Szwecji trans-
port 60 sztuk trzody chlewnej

rasy wielkiej białej angielskiej i białej-zwistouchy. Część tych zwierząt hodowa-
na będzie w gospodarstwie
CZHZ Gorzyń w woj. poznań-
skim, a pozostałe w zespole
PGR Południe w tym samym
województwie. Przez skrzyżo-
wanie sztuk importowanych ze
świniami bekonowymi hodo-
wanymi w Polsce uzyskuje się
znacznie poprawę jakości trzo-
dy bekonowej, mającej — jak
wiadomo — duży popyt za gra-
nicą.

Ze Szwecji importujemy w
tym roku 1.100 sztuk bydła
rasy nizinną-czarno-białej,
z Holandii 50 wysokocielnych
jałowek i 30 buhajów tej sa-
mej rasy. W NRD zakupili-
śmy 200 jałowic z czego 100
sztuk jest rasy siemiatkowskiej.
Importujemy także różne
rasy owiec, które w wyniku
skrzyżowania z rasami hodo-
wanymi u nas — dają nowe
typy owiec o dużej wydajno-
ści wełny.

Parlamentarzyści brazylijscy z wizytą u J. Winiewicza

WARSZAWA (PAP)

Bawiący w Polsce członkowie
brazylijskiego parlamentu senator
Otto Meder i deputowany Leszek
Bronisław Ostoja-Roguski złożyli
dnia 26 lipca 1957 r. wizytę pod-
sekretarzowi stanu w Minister-
stwie Spraw Zagranicznych Józe-
fowi Winiewiczowi.

Członkom parlamentu brazylij-
skiego towarzyszył poseł Brazylii
w Polsce p. Frank Moscoso.

Dziekan Canterbury dr Hewlett Johnson gościem PKOP

WARSZAWA (PAP)

26 bm. przybył do Warszawy
na zaproszenie Polskiego Ko-
mitetu Obróńców Pokoju wy-
bitny działacz ruchu obroń-
ców pokoju, dziekan Canter-
bury — dr Hewlett Johnson
wraz z żoną i córką. Dr John-
son spędził w Polsce kilku-
tygodniowy urlop.

Na lotnisku Okęcie gościa
powitali przedstawiciele
PKOP.

Aresztowanie osób oskarżonych o działalność kontrrewolucyjną na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP)

Dziennik „Nepszabadsag”
komunikuje w czwartek, że na
Węgrzech aresztowano grupę
osób oskarżonych o zamiar
obalenia ustroju demokracji
ludowej. Aresztowani zostali
m. in. b. właściciel ziemski
hrabia Karoly Khuen-He-
dervary, b. minister przemysłu
za czasów Horthyego Geza
Bornemissza, b. dyrektor ad-
ministracyjny Narodowego
Związku Przemysłowców San-
dor Knob, b. pułkownik hor-
thystowski Ferenc Revehegyi
oraz ich wspólnicy. Dziennik
przytacza szereg szczegółów
dotyczących kontrrewolucyj-
nej działalności wspomnia-
nych osób w okresie zeszo-
łorocznych wydarzeń na Wę-
grzech.

Głos Polonii zagranicznej

(Dalszy ciąg ze strony 2)

odjeżdżamy zaś radośnie za-
skoczeni tym, co się u nas
robi.

Oczywiście, nie wszystko ra-
dowało naszych gości. Tak
na przykład stosunek —
zwłaszcza młodzieży — do na-
szych obecnych trudności i
do pracy zawodowej — bar-
dzo drażnił naszych gości.

— Chętnie zaprosilibyśmy
wielu młodych Polaków do
miejsc, gdzie mieszkamy i
pracujemy — mówił delegat
Polonii brazylijskiej i amery-
kańskiej — byłaby to dla
nich dobra szkoła, która po-
mógłaby im docenić swój
kraj.

Niski poziom wydajności
pracy — tak w biurach jak i
w fabrykach — martwił praw-
nie wszystkich naszych ro-
daków z Polonii zagranicznej.
Twierdzą oni, że gdyby u
nas tak pracowano, jak w in-
nych krajach, to już za parę
lat byłoby znacznie lepiej.

Ciałozienną naradę uczest-
nicy spotkania zakończyli
podjęciem rezolucji, która zo-
bowiązuje Towarzystwo „Po-
lonia” w kraju do zorganizo-
wania lepszego zaopatrzenia
ośrodków polonijnych za gra-
nicą w prasę i książki, do ur-
ządzania wystaw i pokazów
sztuki polskiej oraz organi-
zowania wyjazdów przedsta-
wicieli naszego świata nau-
kowego i artystycznego. Poza
tym nasi rodacy zobowiązu-
ją się sami do niesienia o-
jczyźnie pomocy materialnej i
moralnej oraz do troski o do-
bre imię Polski w świecie.

Wydawać by się mogło, że
uchwalenie takiej rezolucji
jest tylko gestem, niczego w
praktyce nie dającym. W tym
konkretnym wypadku była
ona jednak rzeczywistym wy-
razem stanowiska naszej e-
migracji. Większość bowiem
naszych rodaków, choć zwi-
ązana już tysiącami nici z
przybraną ojczyzną, mimo to
czuje więź z ziemią rodzinną,
pragnie jej pomóc, chce być
z nią dumna. O prawo do
dumy jednak trzeba walczyć
i to zarówno w kraju jak i
poza jego granicami. Tę po-
trebę rozumieją dobrze ci
Polacy, których głód i niedza
wypędziły na poniewierkę w
obce kraje, skazała na los o-
bywateli drugiej kategorii, na
los „obcych”.

tel.

Sprostowanie

Panie Rektorze!

Tak miał brzmieć jeden z śró-
dtytułów we wczorajszym artykule
„Kwiaty i dzieci”. Apelowaliśmy
w nim do rektora Politechniki,
aby uczelnia natychmiast udo-
stępniła szkoły podstawowej zaj-
mowane izby.

Za korektorski błąd, który rek-
tora zamienił w... redaktora prze-
praszamy Czytelników.

Lew



który pożarł 100 baranów
Ibrahima
i
Pan



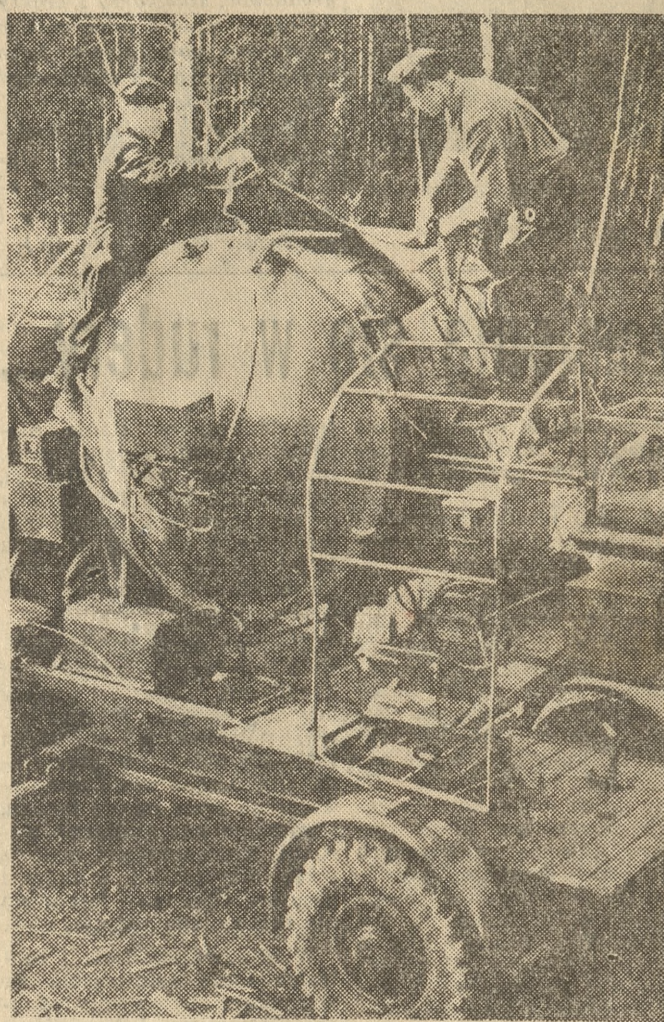
zadowolony z własnego wy-
nalazku
to między innymi
bohaterowie nowego nu-
meru
poznajskiego tygodnika
satyrycznego
Kak-tus
Zadać w kioskach „Ruchu”

Zacięte walki w Algierze

PARYŻ (PAP)

Według doniesień prasy
paryskiej, w Algierze trwa-
ją zacięte walki między wojs-
kami francuskimi a oddzia-
łami armii narodowo-wyzwole-
ńczej. W okolicach Gélyville
niedaleko granicy algersko-
marokańskiej doszło do krwa-
wych starć.

Dzienniki informują także
o represjach wobec członków
ruchu narodowo-wyzwoleń-
czego. W mieście Alger za-
kończył się proces 11 komu-
nistów algerskich i innych
działaczy postępowych, oskar-
żonych o „zamach na bezpie-
czeństwo zewnętrzne pań-
stwa”. Wszyscy oni zostali
skazani przez sąd wojskowy
na kary więzienia do 8 lat.



Pracownicy poszukiwani

50 murarzy, 200 robotników budowlanych za-
trudni zaraz Zjednoczenie nr 2 Budownictwa
Miejskiego Poznań, pl. Wolności 14 (pokój 104).
Piaca akordowa wg nowych stawek w budow-
nictwie od 1 000 zł do 2 000 zł i więcej. Dla za-
miejscowych zapewnione kwatery w hotelu ro-
botniczym. K4497

Praca	Kursy
Pomoc domowa, potrzeba- na. Poznań, ul. Kanałowa 13 m. 2. 21459g	pisania na maszynach (półroczne) oraz kur- sy biurowości (roczne) or- ganizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszyni- stek PRL. Poznań, ul. Chelmońskiego 7, telefon 653-11. Zamiejscowi stu- denci korzystają ze zniż- ek kolejowych szkolnych. 21440g
Czeladnik piekarski po- trebny zaraz. Poznań, Dzierżyńskiego 173. 21582g	
Samotny potrzebny zaraz do koni. Kaczmarek, Lu- boń k. Poznania, Dwor- cowa 17. 21596g	
Uczeń potrzebny zaraz. Kaczmarek — Ogrodnic- two, Luboń k. Poznania, Dworcowa 13. 21597g	
Pomoc domowa uczciwa, na dobrych warunkach potrzebna. Poznań, Siemi- radzkiego 3a m. 4. 21600g	
Nauka	
Angielskiego — konwersa- cji poszukuje. Oferty Biu- ro Ogłoszeń, Świerczew- skiego 3 dla 21644g.	
Maszynę do szycia, rów- nież starszy system kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 21572g.	

Zamienię 4 opony nowe.
600x16 na 525 lub 550x16.
Poznań, ul. Wielka 17 m.
6. 21292g

Maszynę do szycia kupię.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
21616g.

Kupię motor do samocho-
du „Skoda”, wrak lub po
remontcie. Wiktor Buda.
Poznań — Sołacz, Warmiń-
ska 1 m. 3. 21647g

Siatki parkanowe oraz do
klatek, również sześciok-
ątne polecam. Poznań,
Dzierżyńskiego 268, sklep.
17088g

Sprzedaję

Sprzedam motocykl mar-
ki „J2” 350 ccm. Poznań,
Dębica, Grzybowa 11 m.
2. 21514g

Motocykl DKW 350 ccm
NZ na teleskopach prze-
dam. Poznań, Dąbrowskie
go 31 — garaż. 21246g

Silnik spalinowy 10 KM
sprzedam. Poznań, Da-
browskiego 30, lakiernia.
21247g

Cegły z rozbiórki większą
ilość sprzedam. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 21248g.

Sprzedam krowę, dobrą
dojną. Poznań, Jeżycka 35
m. 3. 21469g

OGŁOSZENIA DROBNE

Motocykl „Harley” 750
ccm z przyczepką prze-
dam. Poznań, Czerwonej
Armii 29 m. 5. 21465g

Spawarkę elektryczną, no-
wą do 350 Amp. sprzedam.
Puszczykowo, ul. Poznań-
ska 59. 21478g

Norki standardy — trójki,
rower męski dobry prze-
dam. Poznań, Zwierzynie-
ca 8, II podwórze, dozorc-
ka. 21487g

Sprzedam maszynę do wy-
robu swetrów. Poznań,
tel. 640-31. 21502g

Rower z motorkiem prze-
dam. Rossa, Poznań, Ry-
baki 6a m. 7. 21514g

Sprzedam wiertarkę sto-
łową do 25 mm wiercenia.
Adres wskazuje Biuro Og-
łoszeń, Świerczewskiego 3
nr 21548g.

Szopę i bramę żelazną
spiesznie sprzedam. Po-
znań, Sienkiewicza 13 m.
5. 21558g

Sprzedam motocykl „J2”
350 ccm. Poznań, Engla 26
m. 3. 21560g

Rower męski, nowy prze-
dam. Poznań, Chelmoń-
skiego 4 m. 12, suterna. 21602g

Sprzedam 2 maszyny do
szycia „Singer”, krawiec-
ki i walizkową na prąd.
Poznań, Grobla 5 m. 11.
21571g

Nową platformę dwutonową
z oponami sprzedam.
Wiadomość: Poznań, Kła-
sztorna 4 m. 7, tel. 25-95.
21631g

Sprzedam tapczan i pie-
rzyne. Adres wskazuje Biu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 nr 21641g.

Radio „Opera — Tesla” z
gwarancją sprzedam. Ad-
res wskazuje Biuro Og-
łoszeń, Świerczewskiego 3
nr 21646g.

Owczarka niemieckiego,
6-tygodniowego, z metrycz-
ką sprzedam. Poznań, Ma-
leckiego 3 m. 7. 21650g

Sprzedam maszynę do
szarowania skóry oraz
maszynę „Trobanę” czern-
woną do szycia sandałów.
Wiadomość: Kozłowski,
Wrocław, Karola Miarki
14 m. 4. 32033p

Lisy niebieskie i srebrne
trójkami spiesznie prze-
dam. Pawła, Obra Stara,
p-ta Wałków, pow. Kro-
toszyn. 32253p

Lokale

Zamienię piękne dwa i
pół pokoju, kuchnia, kom-
fort w Wrocławiu na po-
kój, kuchnię Poznań, Zgło-
szenia: telef. 635-80, K4448

Pokoju dla studenta pier-
wszego roku poszukuje
Korzystne warunki do o-
mówienia. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 21615g.

Zamienię mniejsze miesz-
kanie na 3-4-pokojowe,
komfortowe. Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 21624g.

Duży pokój frontowy, I
piętro, z przynależnościami
w śródmieściu, zamie-
nie na samodzielne w
śródmieściu. Warunki do
omówienia. Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 21413g.

Zamienię samodzielne mie-
szkanie: 1 pokój z małą
kuchnią, łazienką, (gaz,
centralne) w dobrym pun-
kie w Gdyni, na podobie-
nie w Poznaniu, z nauczy-
cielem lub lekarzem. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
21575g.

Nieruchomości

Dom dwupiętrowy w cen-
trum Łodzi sprzeda wia-
ściciel. Oferty Biuro O-
głoszeń, Świerczewskiego
3 dla 20715g.

Parcelę pod jednorodzin-
ną willę, uzbrojoną, opio-
towaną, zadreżewioną, przy
tramwaju (ul. Ostrobrzga).
Parcelę półhektarową,
zelektryfikowaną 50 000 zł.
Tysiącmetrowe od 10 000
zł spiesznie sprzeda: Krze-
siński, Poznań, Świerczew-
skiego 1. 21460g

Willę jednorodzinną z o-
grodem (Osiedle Warszaw-
skie) 120 tys. zł. Połowe
willi przy Grunwaldzkiej
z wolnym mieszkaniem,
garaż. Idealna połowa do-
mu z lokalem na warsztat
z wolnym mieszkaniem
110 tys. zł sprzeda: „Przy-
szłość” Poznań, Piekary 8
m. 5. 21618g

Gospodarstwo 22 ha od-
dam w dzierżawę z bu-
dynkami (25 kg z morgi),
bez inwentarza, z zasie-
wem. Blisko stacji, na li-
nii Leszno — Gostyń. Zgło-
szenia kierować: Weroni-
ka Stachowiak, Krzemie-
niewo, pow. Leszno, sta-
cja Krzemieniewo, woj.
poznański. 21601g

Parcelę pod domek jedno-
rodzinny w dzielnicy
Grunwald, Łazarza, Gór-
czyńska, Jezyc kupię. Of-
erty Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 21462g.

Willę 5-pokojową, wolną
(Grunwald) 380 000 zł. Wil-
lę piękną przy Konopnickiej
250 000 zł. Willę (Osie-
dle Warszawskie), wol-
nym mieszkaniem 200 000
zł. Parcelę uzbrojoną (O-
siedle Warszawskie) 65 000
zł sprzeda: Krawiec, Po-
znań, Garbary 53. 21594g

Lekarskie

Wrocławiu Dr Danecki,
spec. chorób skórno — we-
nerycznych. Poznań, Czer-
wonej Armii 31, od godz.
11-16. 21479g

Różne

Firma „Pomkred” przy-
jmuje oferty na dostawę
kredy surowej (jeziornej)
o zawartości CaCO₃ 95,5
%. Nadaje się do wszyst-
kich celów. Cena 220 zł
za t 1 tonę, franko stacja
przeładunku. Zgłoszenia
kierować: Czesław Sten-
ka, Gdynia, ul. Kółkajowa
15 m. 7. 21616g

Odstąpię urzędową pra-
cownię — wyroby z mas
plastycznych. Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 21493g.

Wdowa

Wdowa lat 52, wykształ-
cona, przystojna brunet-
ka, dobrej prezencji, wła-
ścicielka willi jednorod-
zinnej, nawiąże znajo-
mość z kulturalnym, zrów-
noważonym panem, naj-
chętniej wolnego zawodu.
Cel matrymonialny. Of-
erty Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 21505g.

Głos Wielkopolski

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19. Telefo-
ny: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy);
dział informacji: 659-39, dział łączności: 657-18;
sekretariat redakcji: 648-85; redaktor naczelny:
657-76; drukarnia (nocny) — 629-32.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego
nr 3, tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie
odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka
w Poznaniu. K-16

Dnia 26 lipca 1957 zmarł nagle, w wieku lat 59

Jan Rosicki

kierownik Rzemieśln. Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

W Zmarłym tracimy ofiarnego i oddanego kole-
gę oraz wzorowego pracownika.
Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, dnia
28 bm., o godz. 18 z domu żałoby w Środzie przy
ul. Dąbrowskiego 11.

Rada Nadzorcza Zarząd Pracownicy
Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu
w Środzie 21619g

Dnia 26 lipca 1957 zmarła śmiercią tragiczną,
hamaszona Olejami św., nasza kochana siostra
i ciotka, śp.

Rozalia Górniak

z domu Paź

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 29 bm.
o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Główny.
W smutku ograżona
rodzina Paźów

Poznań, Mikstat, Komorów, Westfalia, Chicago.
21660g

Ofiarność załogi MPR-B

Powiatowy Komitet Budowy Sali Kinowo-Teatralnej w Wągrowcu rozpoczął już swoją działalność. W swej pracy dla dobra mieszkańców pomagają mu pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, którzy zadeklarowali płacić 10 zł miesięcznie w okresie 6 miesięcy.

Ofiarność tej załogi przyniesie kilka tysięcy złotych dochodu.

Deklaracją tą Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane założyło pierwsze ogniwo do długiego łańcucha ofiar na rzecz funduszu budowy sali kinowo-teatralnej w Wągrowcu. (Kdw)

Myślą o dostawach

W czasie ostatnich wyjazdów w teren udało nam się zaobserwować, że mimo opóźnionych żniw gromadzkich rady na ogół solidnie podchodzą do sprawy obowiązkowych dostaw zboża.

W porozumieniu z rolnikami ustalają się terminy. Tak np. w powiecie śremskim początek dostaw przewidziany jest na 10 sierpnia br. Magazyny zbożowe już są przygotowane.

Oprócz wyboru terminu dostaw, znaczną ulgą dla rolników tego powiatu (podobnie jak i innych w naszym województwie) jest zmniejszenie ich wysokości o 30 proc. w porównaniu z planem zeszłorocznym. Stanowi to 3400 ton. Na tak znaczną obniżkę złożyły się zmiany w klasyfikacji ziemi, zmniejszenie progresji i norm. To samo dotyczy będzie dostaw ziemniaków.

W pow. trzciańskim zaszła potrzeba w związku z kłesłą nirozów i posuchy, jaka dotknęła ok. 15 wsi, powołania specjalnej komisji do szacunku pól. Z obserwacji, przeprowadzonych przez nią wynika, że pow. trzciański ma najgorsze urodzaje w całym województwie. Przeciętne zbiory żyta szacuje się na 8 kwintali z hektara, zbóż jarych też nielepiej.

Zachodzi więc potrzeba zastanowienia w tym powiecie ulg nadzwyczajnych z racji kłesły żywności. Mimo bowiem zmniejszonego w porównaniu z zeszłym rokiem z 26 tys. ton do 18 tys. wymiaru zboża, trudno będzie tamtejszym rolnikom wywiązać się w całości ze swoich zobowiązań.

Sytuacja w pow. trzciańskim jest wyjątkowa, w pozostałych zbiorach przedstawiają się raczej dobrze i przy należytej organizacji skup zboża powinien przebiegać sprawnie. (em-par)

Ach, ta dystrybucja...

Mieszkańcy wsi powiatu wrzesińskiego skarżą się na braki w zaopatrzeniu sklepów Gminnych Spółdzielni w artykuły gospodarstwa domowego. Brak jest zwłaszcza lamp naftowych oraz zapasowych palników do lamp, mimo dużego zapotrzebowania wsi na te artykuły. Również nigdzie nie można nabyć szklank do herbaty.

Przy okazji podajemy, że lampy naftowe (w dużym wyborze) można z łatwością kupić w... Poznaniu, lub w Warszawie.

Informujemy

Dyrekcja PDT w Poznaniu informuje, że losowanie gry reklamowej „Zwiedzamy Okrąglik” zostało przełożone z 30 bm. na 50. IX. br.

Teatr

KALISZ — „Huzarzy”; SYCOW — „Szklanka wody”; GNIEZNO — „Mój mąż żaba”; TUREK — „Przyjemna podczas deszczu”; GUBIN — „List z tamtego świata”.

Kina

KALISZ — Wolność: „Raj ka pitana”; Stylowe: „Wielkie manewry”; OSTROW — Przędowniki: „Ulica ubogich kochanków”; Słonec: „Dziewczyna i dąb”; GNIEZNO — Polonia: „Dziwne życie p. Barda”; Lech: „Biedny może umierać”; LESZNO — Sportowiec: „Tajna drukarnia”.

Radio

PROGRAM I
FALA 1322 m
10 — radiowy magazyn woj. skowy, 10.30 — pieśni dawnych



Fot.: K. Przychodzki

Fragment Rynku w Śmigł

Zanim domy zamienią się w rudery...

Krotoszyn, to największe miasto powiatowe niewydzielone w województwie poznańskim posiadające rozwinięty przemysł. Z 13 tysięcznego miasta przed wojną wzrosło dziś do około 18 tysięcznego.

Za przyrostem ludności nie nadążają, niestety, urządzenia komunalne i budownictwo. Dlatego właśnie stan gospodarki mieszkaniowej przedstawia się katastroficznie.

Prezydium MRN już od dłuższego czasu alarmuje władze wojewódzkie i centralne o potrzebach miasta. Oprócz przyrzeczeń, Krotoszyn dotąd niczego nie uzyskał. Zorganizowano już wiele konferencji na miejscu z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, Centralnego Zarządu Gospodarki Komunalnej oraz władz wojewódzkich i powiatowych, które uznały palącą potrzebę przeprowadzenia różnych inwestycji i budowy bloków mieszkalnych. Ministerstwo za leciło nawet Wojewódzkiemu ZGK zwiększenie limitu dla powiatu krotoszyńskiego na kapitalne remonty budynków mieszkalnych w planie 5-letnim, jak i na rok 1957. Miało to się odbyć drogą poddania rewizji dotychczasowego podziału limitu wojewódzkiego między poszczególne miasta i powiaty, z powodu wyraźnego przekroczenia pow. krotoszyńskiego. Ministerstwo uznało również za słuszne uwzględnienie w planie inwestycyjnym województwa na budownictwo rozproszone na 1958 r. budowę w Krotoszynie bloku mieszkalnego o 46 izb. Te przyrzeczenia dotychczas nie zostały zrealizowane.

A tymczasem stan gospodarki mieszkaniowej przedstawia się wprost katastroficznie. Budynki nie konserwowane z górą 20 lat niszczenia i przedstawiają obraz ruiny. Dokonana lustracja wykazała istnienie 300 mieszkań zagrożonych, które winny być natychmiast remontowane. Co roku kilka budynków grozi zawałeniami ulega rozbiórce. Obecnie przekazanych jest przez architekta powiatowego 26 budynków mieszkalnych o 161 izbach na rozbiórkę. W tych dniach ulegają rozbiórce 3 domy mieszkalne przy Alei Powstańców Wlkp., ul. Młyńskiej i Koźmińskiej.

Małe limity na kapitalne remonty mieszkań nie pozwalają zaspokoić palących potrzeb. Toteż stare budynki się wala, a nowych się nie buduje. Mimo wysiłków ze strony władz miejskich, nie przewiduje się w roku 1958 budowy ani jednego nowego bloku mieszkalnego, jak również nie jest przewidziana budowa bloku DBOR, który miał stać przy ul. Gen. Świerczewskiego — Mickiewicza.

W obecnej chwili referat kwaterunkowy jest w posiadaniu 1.700 wniosków o przydział mieszkań.

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia

W tym czasie wojny okupant rozbudował ujęcie wodne i rozpoczął obok starej pompowni w Zdunach, budowę nowoczesnej o wydajności 400 m³/godz., obliczonej dla 33.000 mieszkańców Krotoszy-na Zdun i Cieszkowa. Pobudowano wtedy maszynę, żelbetonowy budynek mieszczący maszynownie, napowietrzacz filtry otwarte i pod budynkiem zbiornik wody czystej. Na miejscu pozostało także około 80 proc. wyposażenia